

mówi Jahwe: Oto ja wasze groby otworzę i z grobów was wyprowadzę i do ziemi zawiadę izraelskiej i tak poznacie, że ja Jahwe, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wyprowadzę. I włożę w was ducha swojego, abyście ożyli, i zawiadę was do ziemi waszej i tak poznacie, że ja Jahwe. Com powiedział, tego dokonam, tak mówi Jahwe.

Izajasz 26. 19.

*Twoi umarli ożyją,
ich ciała zmartwychpowstaną,
obudzą się w prochu leżący,
i krzyczeć będą z radości!
Patrz, rosą świetlaną jest rosa Twoja,
więc ziemia zrodzi w niej śpiących do życia ¹⁾.*

SMUTNA DOŁA NASZA

(Psalm 90 — Wulg. 89).

Ty, o Wszechwładco, obroną nam byłeś
z pokoleń w pokolenia..
Zanim się góry zrodziły,
zanim świat powstał i ziemia,
Ty od wieków jesteś i na wieki, Boże!
Ale synów ludzkich w proch obracasz,
„wróć-że do ziemi, człowieku“ tak wołasz..
Albowiem lat tysiąc w oczach Twoich
jest jak dzień wczorajszy, który minął,
jak straży nocnej godzina.

Zabierasz ich nagle i wraz się stają
jakoby snem, który znika o świetle,
jakoby trawą bujnie rosnącą,
co rano kwitnie i rozwija się
a ścięta jest pod wieczór i usycha.

¹⁾ Jak ziemia rosą zwilżona rodzi zieleń, tak dzięki rosie światłem nieba przesyconej, groby zrodzą umarłych do życia. — Umarli twoi. tj. umarli ludu Bożego.

Słowa podane (z proroka Izajasza i Ezechiela) przygotowały wiarę w zmartwychwstanie ciał przy końcu świata.

Tak oto giniemy przez Twój gniew
 a truchlejemy wobec Twej srogości.
 Albowiem winy nasze Ty przed Sobą składasz,
 w oblicza Swego świetle nasze grzechy tajne.

I dni nam uchodzą, Twym gniewem ścigane,
 jak ciężki jęk swe lata przeżywamy.
 Lat siedemdziesiąt trwają nasze dni,
 a u silniejszych i lat osiemdziesiąt,
 lecz całość ich to trud i marność tylko,
 mijają szybko i odlatujemy...
 Któż tedy zmierzy Twojego gniewu potęgę,
 a z duszą drżącą Twoją zapalczywość?
 I tak oceniać naucz nas dni nasze,
 abyśmy mądrość w serca wnosili.

Wróć do nas, Jahwe, dokąd zwlekać będziesz,
 zlituj się wreszcie nad sługi Swoimi!
 O świcie, jutro, naśyc nas Swą łaską,
 abyśmy odtąd przez nasz żywot cały
 weselić się mogli i cieszyć.
 O ześlij nam radość za dni udręki,
 za lata, w których tyleśmy nędzy widzieli.
 N i e c h c z y n T w ó j się zjawi dla dobra sług Twoich,
 Twa moc wspaniała dla dobra ich dzieci.
 Niech na nas spocznie dobroć łaskawa
 naszego Boga - Wszzechwładcy!

Dla dobra naszego szczęść rąk naszych dziełu,
 Szczęść, (Boże), rąk naszych dziełu!

Psalm 90 stanowi rozważanie nad smutną dolą człowieka, który widzi przed sobą tylko śmierć i udrękę. Niewątpliwie ułożył tę elegię wygnaniec z czasów niewoli babilońskiej, bo druga część utworu — prośba o uwolnienie narodu — wyraźnie na to wskazuje. To właśnie przeżycia ciężkie i smutne z tego okresu wywołały w nim nastrój tak tragiczny, że już nieba nad sobą nie widział. Ciemno jest w jego duszy i słabe tylko przebłyski nadziei w niego otuchę wlewają. Jednakże autor jest dobrym psychologiem, umie wnikać w swe wnętrze i potrafi opisać uczucia, jakie nim targają. Nie logika, ale uczuciowość w psalmie góruje, stąd też pewne nie-

dociągnięcia, nielogiczności w powiązaniu jednego wiersza z drugim, pewna fragmentaryczność, co kilka zdań powinno się dać domyślniki. Przez to jednak utwór nie traci na sile, ta bezpośredniość podnosi jego walory. Dlatego też od dawien dawna psalm wzbudza podziw historyków literatury, a wśród naszych poetów zachwycał się nim Cyprian Norwid i przerobił go na piękny, polski wiersz.

W psalmiście odbywa się walka, podobna do tej, którą Ijob przeżywał. Chciałby się z Bogiem prawować, zarzucić Mu niesprawiedliwość, ale zbyt silna jest jego wiara, zbyt wiele ma na to dowodów, że „Adonaj — tj. Wszechwładca — jest narodu twierdzą i obroną z pokoleń w pokolenia“, by się bluźnierczo do Jahwy odezwać, więc ze smutkiem tylko, ale bez goryczy, konstatuje fakt, że człowiek nie jest wieczny jak Bóg, że musi umierać i do ziemi wracać, z której jest wzięty. Jawna aluzja do opisu upadku człowieka w 3 rozdziale księgi Genesis, na którym się w zupełności wzoruje, zeń bierze główne myśli, będące podstawą jego medytacji poetycznej. Według relacji księgi Genesis człowiek musi umierać, ponieważ zgrzeszył, nieposłuszeństwo grzeszne pierwszych rodziców, ich bunt przeciw Bogu, jest przyczyną ich śmierci i niedoli. Tak samo i tutaj psalmista przeciwstawia synów ludzkich Bogu odwiecznemu, porównuje ich z trawą, która krótko kwitnie i wnet usycha, skoszona ludzką ręką, uważa ich życie za krótki sen, po którym zaledwie wspomnienie zostaje, bo często i ono zanika, ale równocześnie podkreśla, że tak się dzieje z powodu gniewu Bożego, bo Jahwe jest zagniewany na ludzkość, której grzechy i winy widzi przed sobą, będąc Bóstwem wszechwiedzącym. Nie swawola Boga ten stan rzeczy spowodowała, ale zła wola stworzenia, które się nie poddało woli swego Stwórcy. Z konieczności wewnętrznej Jahwe jako Bóg sprawiedliwy wyrok taki wydał na grzeszną ludzkość, wskutek czego całość naszego życia to trud i marność tylko. Żywot nasz jest jakby jednym ciężkim jękiem, jednym gorzkim westchnieniem, przemija szybko, kończy się nagle i odlatujemy w zaświaty. O jakże trudno zrozumieć zamiary Boże, przeniknąć ogrom Jego gniewu sprawiedliwego. Bojaźń i trwoga przed Bogiem, z jaką człowiek się rodzi, nie pozwala mu dłużej zastanowić się nad tym i szukać dalszych, głębszych przyczyn. Musi nam wystarczyć skonstatowanie faktu i przejęcie się nim w duszy, aby mądrze oceniać pobyt na ziemi.

Już autor się uspokoił, rezygnacja owładnęła nim. Pragnie teraz w mroki życia trochę światła wprowadzić. Przypomina sobie wszechmoc Bożą i dobroć Jego. Do niej apeluje o „wielki czyn“, by Jahwe raczył zniweczyć Babilon i zesłać uciemionemu narodowi wyzwolenie. Z niecierpliwością i namiętnością — która nas nawet razi — wzywa Boga o pomoc. „Dokąd zwlekać będziesz?“ woła i chce koniecznie tę łaskę od Boga już jutro, już o świcie uzyskać, chce jaknajrychlej znów ujrzeć ojczyznę. A popiera prośbę swoją nowym argumentem: dość już najedli się wygnańcy nędzy i sromoty, w zamian za co należy im się trochę radości życiowej, trochę dobrobytu aż do końca życia. Czułość ogarnia psalmistę przy końcu, błaga bowiem Wszechwładcę, aby Swą „dobroć łaskawą“ biednym tułaczom okazał. Jakiż to cudowny kontrast, tam Pan srogi i zapalczywy, tu Bóg pełen litości i serdecznej czułości, do którego lud tak szczerze się garnie.

Zakończenie psalmu stanowi dodatek liturgiczny, który — po prześpiewaniu psalmu przez chór — odśpiewał lud jako responsum, ale to nie dodatek formalny tylko, lecz jest to prośba zastosowana do całości. Tym „dziełem rąk“, któremu niebo ma błogosławić, to zabiegi i starania jeńców, to ich knowania polityczne i modlitwy gorące o uzyskanie wolności, te ich poczynania ma Bóg szczęśliwie doprowadzić do końca.

O ile interpretacja ostatniego wiersza jest słuszna, psalm powstał przy końcu niewoli — około roku 540 przed Chr. Ułożył go najprawdopodobniej starzec, patriarcha jednego z rodów wysiedlonych „mąż Boży“, jak go nazywa nagłówek psalmu, który ciężkie przeżył w życiu swoim lata, ale nigdy nie stracił orientacji Bożej, zawsze wierzył w Boga - Wybawiciela. Późniejsza tradycja przypisała psalm Mojżeszowi i dlatego mamy w tytule tekstu hebrajskiego dodatek: „Modlitwa Mojżesza, męża Bożego“. Mojżesz był wprawdzie poetą, jak o tym świadczy jego kanyk w księdze Deuteronomium, ale trudno przypuścić, żeby elegię niniejszą on ułożył. Niewątpliwie byłyby księgi Mojżeszowe o tym jego utworze wspomniały.

Epoka niewoli i czasy następne, to okres walki duszy z Bogiem, to okres teodycei, gdzie człowiek prawuje się ze swym Stwórcy i równocześnie go broni. Nic to dziwnego, bo trudno zrozumieć, że człowiek, że naród cały cierpieć musi strasznie, jakkolwiek uznaje supremację Boga i Jemu hołdy składa winne.

A czyż to nie problem od wieków, od zarania ludzkości, przez nią roztrząsany? Przecież już autor księgi Genesis, rozpoczynając swój opis historyczny (w pojęciu ówczesnym), staje się historiozofem i stawia sobie pytanie: skąd zło się wzięło na świecie, a szczególnie największe zło, czyli śmierć? — i daje odpowiedź, z którąśmy wszyscy się żyli i którą uznajemy jak dogmat objawiony, że nie z Boga zło pochodzi — jak w systemach dualistycznych — ale z winy nas samych, nie z przypadku i z dziwnego zbiegu okoliczności, nie z prawa natury, ale z winy człowieka, który dobrowolnie przekracza rozkaz Boży. Etos i kosmos bowiem przenikają się wzajemnie. Klasycznym przykładem zmagania się rozumu ludzkiego z wiarą o połączenie harmonijne etosu, kosmosu i logosu, to księga Ijoba, w której poeta ostro polemizuje z Bogiem, ale z drugiej strony uznaje sprawiedliwość Bożą i czeka na wyrównanie krzywd już za życia i w rzeczywistości go się doczeka. Autor poematu o Ijobie o tyle wyżej stoi od twórcy psalmu 90, że rozpatruje życie indywidualne, podczas gdy psalmista tylko myśli o nieszczęściu zbiorowym, a nie o przejściach jednej osoby. Duch Ezechiela, twórcy indywidualizmu religijnego, jeszcze nie przemawia przez wiersze psalmu. Powtóre Ijob także w bardzo czarnych barwach małuje dolę człowieka, ale dochodzi częściowo do jaśniejszego rezultatu, aniżeli psalmista. Bo ten się modli tylko o wyzwolenie, błaga o zmianę losu, a Ijob natomiast wyraźniej wypowiada swoje Credo, wierzy, że Wzbawca jego żyje i że w ciele swoim ujrzy Boga, który dokonuje zmiany jego położenia.

Niejednokrotnie pisarze biblijni Starego Testamentu poruszają to właśnie zagadnienie apologetyczno-moralne, lecz właściwie kwestii naprzód nie posuwają. Życie pozagrobowe jest dla nich zupełną mgłą zasłonięte, nie wspominają o nagrodzie i wieczności, bo ten artykuł wiary nie został im objawiony. Należy on do objawienia Nowego Zakonu. Chrystus dopiero rozproszył ciemne obłoki na horyzoncie nieba i skierował oko ludzkie ku górze, ku radościom nadprzyrodzonym. Owszem, już i przedtem istnieje przecucie „żywota wiecznego“, istnieje ono u Izajasza i Ezechiela i w Księgach deuterokanonicznych, ale najważniejszą o nim wzmiankę mamy w psalmie 73, który w literaturze biblijnej zajmuje miejsce wyjątkowe, bo to spekulacja teologiczna w duchu Nowego Zakonu. Całość psalmu 73 (w Wulg. 72) jest wprawdzie mniej udatnie przeprowadzona, bo zbyt długo autor rozwodzi się nad dobrobytem i pychą „grzeszników“, ale za to część druga, w której mowa

o szczęściu niebiańskim, przypomina św. Pawła i najpiękniejsze karty mistyki średniowiecznej. Takim sposobem psalm 73 staje się doskonałym uzupełnieniem psalmu 90, łączy religijność indywidualną i zbiorową i zaznacza wyraźnie, że szczęście wieczne człowieka polegać będzie na mistycznym posiadaniu Boga. Jest to naprawdę nowa gwiazda na horyzoncie dogmatyki starozakonnej. Posłuchajmy więc słów natchnionego poety, buntującego się na niesprawiedliwość w świecie:

I buntowałem się na tych pyszałków,
patrzac na takich nędzników dolę szczęśliwą.
Bo cierpień żadnych nie znają,
a ciało ich zdrowe i dobrze żywione.
Nawet na niebo gębę rozpuszczają,
a język ich sobie swawoli na ziemi.

— — — — —
A ja daremnie chyba serce zachowuję prawe
i ręce swe umyвам w niewinności,
każdego dnia jestem smagany,
każdego poranku nowe znoszę chłosty.
Już pomyślałem: będę tak, jak oni, wygadywał,
opuszczę Twych synów szeregi.

— — — — —
I zastanawiałem się, by to zrozumieć,
i trudem zbyt wielkim było to w mych oczach,
dopókim nie dotarł do świętych Boga tajemnic
i nie rozumiał, jaki (grzeszników) jest koniec:
Na drodze śliskiej oto ich postawisz
i strącisz ich na zgubę, na zagładę.
Ach, gdy me serce we mnie się burzyło
i ból moje nerki przeszywał,
wszak głupi byłem i nic nie rozumiałem;
jakoby cieleciem byłem przed Tobą.

— — — — —
A przecież ja zawsze jestem przy Tobie.
Ty mnie za prawicę trzymasz,
Ty mnie prowadzisz i mi doradzasz,
a kiedyś przyjmiesz mnie do chwały...
A kogóż mam w niebie prócz Ciebie?
I na ziemi nikogo poza Tobą nie pragnę!
Choć zginie me ciało i moje serce (cielesne),
Bóg pozostanie mego serca opoką,
Bóg będzie „moim“ na wieki!

Tu już brzmi podobna nuta, jak w Pawłowym: *Cupio dissolvi et esse cum Christo*, w owych przepięknych zdaniach, napisanych w liście do Filipian (1, 21 nn): *Albowiem życiem moim jest Chrystus a śmierć jest dla mnie zyskiem... pragnę rozstać się z tym światem i być z Chrystusem*, tu obraz podobny do tego, który szkicuje św. Jan w ewangelii i w Objawieniu, tu już myśl wyrażona, którą zachwycać się będzie św. Bonawentura, upatrujący szczęście wiekiuste w posiadaniu Boga najosobistszym.

Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim wierni przejmą się tymi myślami, zanim chrześcijanin odczuje w głębi serca to, co odczuł psalmista, że Bóg jest i będzie na wieki „moim“, tj. moją własnością czy moim dziedzictwem, jak brzmi przekład dosłowny danego wiersza, zanim nauczy się wołać z Apostołem: *Cupio dissolvi*. Zbyt kurczowo jeszcze trzymamy się doczesności, zbyt silnym jeszcze ziemia jest dla nas magnesem, byśmy się wznieśli ku wyżynom duchowym, czy psalmu 73 czy listu do Filipian. Jakże inaczej myślał mało znany poeta XV wieku, Henryk Lauffenberg, który taki oto wiersz ułożył (przekład z staroniemieckiego):

Tak pragnę być już w domu,
pożegnać progi świata,
być w domu swym w niebiosach,
ujrzeć Chrystusa brata.

Rusz w drogę, duszo moja,
anieli cię czekają,
bij głośniej, serce moje,
na myśl o szczęściu w raju.

Już żegnam cię, o słońce,
i żegnam cię, księżycu,
bo ja do Ojca wracam.

Już żegnam cię, o świecie,
niech Bóg cię ma w opiece,
ja ku niebiosom wzlatam.

Tak ewolucja myśli religijnych prowadzi od stanu beznadziei, od szeolu i hadesu, na coraz wyższe poziomy. Psalm 90 jeszcze widzi próżnię przed sobą i nad sobą, ale widzi opiekę Bożą koło siebie, psalm 73 to pomost do świata Nowego Zakonu, do elysium chrześcijańskiego i do nieba dantejskiego, które zupełnie zaćmiło pojęcie „Iona Abrahamowego“, stanowiące tylko epizod na drodze rozwoju naszych pojęć eschatologicznych. Miejsce tego obrazu jeszcze zbyt

materialnego zająć miała wizja Janowa o „górnym Jeruzalem” (Apoc. 21), która weszła na dobre do skarbcza naszych wierzeń.

A czemuż to Bóg tak późno tę prawdę o szczęściu wiekuistym ludzkości objawił? Otóż według nauki ewangelii św. Jana życie wieczne łączy się ściśle z Eucharystią, pożywanie ciała Chrystusowego przygotowuje nas do osiągnięcia chwały niebieskiej, jak mówi św. Tomasz: „*pignus vitae aeternae*”, tj. zadatek żywota wiecznego. Było więc rzeczą wskazaną, by tajemnica życia wiecznego w swej pełni nam objawiona została razem z tajemnicą Eucharystii.

Jeszcze kilka słów o tekście i strukturze psalmu. Tekst jest w kilku miejscach bardzo skażony i dlatego są rozbieżności w interpretacji psalmu, zależnie od tego, czy komentator, względnie tłumacz, idą za tekstem masoreckim (hebrajskim) lub greckim Septuaginty lub też łacińskim Hieronima. Wymyślono także liczne koniektury, które mają mniejsze lub większe prawdopodobieństwo. Porównanie trafne a piękne znajduje się np. w wierszu 9 według Wulgaty i Septuaginty:

Anni nostri sicut aranea meditabuntur
Wszak przedzą pajęczą zdają się być nasze lata.

Nowy tekst rzymski idzie za Biblią hebrajską i tłumaczy:

finivimus annos nostros ut suspirium
jak (ciężki) jęk swe lata przeżywamy.

Struktura metryczna i stroficzna psalmu nie jest dość przejrzysta i dlatego właśnie nie można tekstu dziś przez egzegetów ogólnie przyjętego, na którym się opiera nasz przekład, uważać za tekst naukowo pewny, pozostaje on nadal problematyczny. Hipoteza nieraz przez biblistów wysuwana, jakoby psalm się składał z dwóch utworów: a) starszego, rozważającego krótkość i znikomość życia ludzkiego, i b) późniejszego, zawierającego modlitwę o wolność ojczyzny, jest jednak za mało uzasadniona, bo przewodnie myśli jednej i drugiej części tworzą równie dobrze całość jednolitą, jak o tym świadczy wyżej podany komentarz.

Treść psalmu, choć wzniosła i głęboka, zbyt jest ponura, i to zapewne było powodem, że nie zajął w historii szczególniejszego miejsca. Jedynie końcowe wiersze tworzą zakończenie modlitwy porannej w brewiarzu ad Primam — po Pater noster): *respice in servos tuos... et opus manuum nostrarum dirige*. Odmawiali je

zakonnicy, zabierający się do pracy ręcznej, a z czasem modlitwa ta została wciągnięta do pierwszej „godziny” kanonicznej.

Parafraza psalmu, opracowana przez Norwida, ma nie tylko duże walory poetyckie, ale jest również dobrym komentarzem do treści i dlatego warto się z nią zapoznać. Podajemy ją według tekstu wydania warszawskiego z r. 1947:

Pierw, nim szczyt gór ucieczką bywał,
 Pierw, nim ziemia i świat są stworzone,
 Nim się wszczęły wieki nieskończone:
 Tyś nas ku sobie wzywał,
 Uchrono pewna Twoich sług —
 Ty sam — Bóg.

Człowieka któż? obraca w prochy...
 Korzcie się, wskazując, ludzkie syny,
 Wieków tysiąc komu pierzcha płochy,
 Jak wczorajsze godziny —
 Czasów krok, jako nocnych wart
 Ślad komu start?..

One mu jak ranne kwiaty są.
 Które o południu rozkwitnęły —
 Lecz z wieczora pod cięciem kosy drżą:
 — I zwionęły!

Gniew Twój, o! Panie, nas pożera,
 Ośłupia nas Twoich łask ubytek;
 Grzech się przed Twym wzrokiem rozpościera —
 I błąd z tajemnych skrytek
 Wychodzi istnie jak na dłoń,
 W Twych blasku skroń.

Dni nasze, jak słów mijają dźwięk —
 Siedemdziesiąt lat zwykłemu człeku,
 Osiemdziesiąt rzadziej — a wszystko jęk!
 Najpiękniejsza część wieku
 — Nim ta nić tok roztarga swój —
 Ból, albo znój!..

Gniewu Twego któż zdgał ogromność,
 Lub kto w przerażeniu mocen bywa
 Wy-roz-poznać tyle swą ułomność,
 Ile Cię przez nią zbywa?!..

Oto, okaż nam już prawicę,
 Ażebyśmy mądrość sercem wzięli —
 Pokądże odwracać zechcesz lice
 Od sług swych, swych czcicieli

Byliśmy z rana przepelnieni
 Miłosierdziem Twym, i po dnie całe.
 I po wszystkiek czas roz-płomieni
 Twą śpiewaliśmy chwałę.

Ilekolwiek — bo dni żałoba,
 Lat jak wiele?... było nam ciężarem.
 W zamian się wydało jakby próba,
 Jakby szczęścia odmiarem.

Wejrzenia Twe oby nad nami
 Twych już były utwierdzeniem czynów
 W pokoleniach, których służbami
 Wywiedz na jaśnią Synów!

Światłość Twoja ku nam gdy za-dni,
 Dopiero rąk naszych wtedy wstana
 Dzieła — sprawa się wskrós u-zasadni:
 Będzie wyprostowana.

Ks. ALEKSY KLAWEK.

PAPIESKI INSTYTUT BIBLIJNY 1909 — 1949

Każdego dnia przed godz. 8.30 uliczki wiodące w Rzymie od Corso ku Kwirynałowi zaludniają się barwnymi tłumami młodych księży i kleryków. Kolegia, instytuty, domy zakonne, wysyłają swych alumnów do Uniwersytetu Gregoriańskiego. Z rzesz zwartych i luźnych grup młodzieży duchownej wlewających się na małą „piazza della Pilotta“ odłączają się nieliczni i zbaczają ku „palazzo“ stojącemu na środku placu. Nad drzwiami wejściowymi budynku — niegdyś pałacu rodu Muti-Papazzurri, dzieła Mattia de Rossi, ulubionego ucznia Berniniego — widnieje napis „*Pontificium Institutum Biblicum*“.

*

Schyłek ubiegłego i początek bieżącego stulecia był okresem trudnym dla bibliistyki katolickiej. Nowe kierunki myśli filozoficznej, badań przyrodniczych, studiów humanistycznych, aplikowane przez egzegetów protestanckich do objaśniania ksiąg Pisma św. podważały, wydawało się, metody i rozwiązania kościelnych tradycji egzegetycznych. Encyklika Leona XIII „*Providentissimus Deus*“ (18 listopada 1893 r.) i Papieska Komisja Biblijna, powołana